

Palantowanie

Wróćmy do palanta. Tytułowe słowo jest niestety też nieznanie słownikom podręcznym edytorów tekstu. Polecam dodać je do nich, jak ja to czynię. Czemu? Palantowanie to słowo starsze niż rzekoma historia palanta. Jest prowadzony przez placówkę PAN-u w Toruniu Słownik Polszczyzny XVI wieku. Stosunkowo ubogi zestaw piśmiennictwa drukowanego z Polski z tego okresu zaowocował kartoteką składającą się z ośmiu milionów fiszek. Całe pokolenia badaczy siedziało tam i tworzyło ten wielki zasób. I w tej pracy słowo „palantować” w wersji „palentować”¹ stoi jak wół, że jest to *okładać kogoś kijem*, czyli właśnie palantem.

Nasze tytułowe słowo pochodzi od zapomnianego autora S. Farnowskiego z zapomnianej pracy „O znajomości i wyznaniu Boga zawsze jedynego”² (Lusławice) 1573 rok. Nie dość, że kacerskiej, to jeszcze polszczyzną zapisaną tak, że dzisiaj uznalibyśmy autora za nieuka, który nie zna ortografii polskiej. Bo co powiedzieć o kimś, kto na przykład słowa z „ą” zapisuje z „on”? Ale pierwszą ortografię polską stworzyli nasi przodkowie dopiero w 1594 roku, czyli później. I to dopiero sugerowaną przez Łukasza Górnickiego, Jana Januszowskiego i Jana Kochanowskiego. A wcześniej pisali, jak umieli. Ledwo co i ledwo jak, ale „palantować” już było. A może to atawizm istnienia tej gry w osławionego palanta wcześniej, gdzieś w pomroce (niepiśmiennych) dziejów? Któż to wie?

Może nasi przodkowie ledwo z drzewa zesłi i zaraz z „pal” czyli „kij” zrobili „pal-ant” czyli „do/od kija” i zaczęli się palantować. Pierwsze narzędzie ludzkie to ponoć właśnie jest palant. Możecie sobie zrobić neologiczne „kij-ant”, ale palant i tak przetrwa. Czemu? Bo siedzi w nas coś takiego, taki wiecznie wymachujący palantem... Rzekłbyś: „Wiecznie wymachujący palantem palant”. Może, ale lepiej mieć taką tradycję, niż dawać się palantować Niemcom albo Ruskom. Czy nie tak?

Dziś taki rodzimy chłop powie: „E tam, siedzieli i robili kartotekę, bo im płacili i im się nudziło, a ja tu orzę i orzę.”. Hm, bywa, że Rodak odezwie się jak skończony dureń. I co mu wtedy zrobisz? Nic tylko spalantować takiego. Co ma mądrego do powiedzenia? Siedzi, piwo pije, po swej orce, poklepuje babę po tyłku, telewizor ogląda – to typowe sformułowanie znawców telewizora – ogląda go od przodu, bo od tyłu są już specjaliści lepsi od niego. Liczy na to, że Polską Ziemię kto mu obroni? Brona? Brona broni.

Odnośnie broni... a ściślej brony. Weźmy taką bajkę:

Zwykła i talerzowa

Brona
to narzeczona.
Ciągną ją za sobą po glebie
a ona w siódmym niebie.
Wbijając swoje pazury
zostawi bruzdy i dziury.
A jaka wymalowana.
Wiadomo, od świtu do rana
i od rana aż do świtu
pilnuje pola. Bez kitu.
To kandydatka na żonę.
Wszystko w niej wymarzone.
Do ziemi ma taką ruję,
że wszystko ci przebronuje.

¹ <https://spxvi.edu.pl/indeks/szukaj/?tryb=0&q=palant&typ=&porzadek=0>

² W tym miejscu pragnę podziękować panu Piotrowi Małkowi z pracowni w Toruniu za wielce uprzejme doszukanie się tego dzieła źródłowego.

Tak się zamierzają bronić polscy chłopci. Jęczy taki i płacze jak stara baba, po same kolana stoi już we własnych łzach, ale nie może niczym się zająć, bo mu żona nie pozwala, bo mu Bronia broni, bo mu iskry lecą z mokrej hubki i krzesiwa, bo mu zapalki zamokły na słono, bo mu się zapalniczka dyma. Ani krztyny sensu w tym, jak w bełkocie rozklekotanej maszyny, która kręci się wokół swego ogona.

Tę bajkę napisałem wczoraj. Znowu usłyszę coś o rymach częstochowskich, jakiś złośliwy pisiorski komentator wpisze coś głupawego a jego kolega z przeciwnej (jak to oni mówią) opcji doklei kolejne inwektywy. A ziemia spokojnie, dzień za dniem zbliża się do dnia ściecia. 1-go maja 2021 roku byle łach kupi ją na wolnym rynku jak starą nierządnicę babilońską. Pisiory ją uwolnią z chłopskiego palika. I kto nas wtedy obroni? Brona?

Wielki wysiłek ludzi po to, by poskładać polskie słownictwo z XVI-tego wieku, jest przy takim nieróbstwie czymś więcej niż budowanie piramid. Ludzie, którzy zamiast troszczyć się o swoje, troszczą się o własną dupę, to idioci. Taka jest prawdziwa, starogrecka definicja słowa *idiot* - „ten, który nie troszczy się o sprawy powszechne – publiczne”. Naród idiotów? „Každy sobie rzepkę skrobie.” - a przy tym taki naśladowczy, taki zapatrzony we wszystko, co zagraniczne, niemieckie, francuskie czy włoskie. Wypindrzona narzeczona i to na dokładkę brona?

Zastanówmy się przez chwilę. Jak wygląda taki kmiotek zauroczony francuszczyzną? Z dawna mawiano Gal, Gall – stąd Galicja od mieszkających tam (przejściowo) w starożytności Longobardów, zanim wylądowali w Lombardii. Podobno we współczesnej polszczyźnie słów z końcówką „ant” jest więcej niż 353. To znaczna liczba. Niektóre są ewidentnie obcego pochodzenia jak „sykofant” - czyli starogrecki (płatny) donosiciel. Inne są raczej rodzime jak właśnie nasz „palant”. Jednakże wróćmy do tego upomadanego chłopka, który zamiast bronić Polskiej Ziemi siedzi i rąbie te swoje... przed telewizorem. Ogląda go, ten telewizor. Fuka, prycha i parska. Cała wola z niego wyparowała. Wszystko już ma, bo mu Rząd dał. Po co ma się angażować? Pole wyrwał, bo był na proteście, to koledzy pomogli. Albo nie był, ale się sprytnie schował pod spódnicę (swego pola, rzecz jasna) i dalej ma, bo miał i będzie miał, bo znowu się w porę odpowiednio schowa. To, że zaraz za miedzą, czyli za granicą, będzie powiewać niemiecka flaga nowego sąsiada, to już nie jego problem. Do kościoła się wystroi w najlepsze zagraniczne ciuchy, wypachni się zagraniczną perfumą i przyjedzie zagraniczną furą. A może tak nowe przysłowie: **Taki galant, że aż palant.**

I w istocie to jedyne słowo, które się rymuje z naszym palantem. Być może rodzime, od wcześniejszej wersji ekwiwalentu na Francuz, Gal. Wypilowane paznokietki, buciczki z aligatorowej skórki, a zoneczka co ma. Ojej, po prostu palce lizać. A Polska Ziemia w łapach Szwaba. Co więcej można powiedzieć o głupocie ludzkiej? W Polsce nie ma deficytu głupoty. Tego towaru tu zausze w bród.

Czy to smutne? Może i smutne. Wiem jedno, znowu pozwoliłem sobie nazbyt wiele, popuściłem swadzie słownikowej. Pozwoliłem sobie naurzucać tym lub owym. I znowu mi nikt tego tekstu nie puści, bo za trudny, bo za ostry, bo zbyt poza formą. A jak komuś chleb wyrośnie ponad formę, to będzie go kijem okładać, o przepraszam, palantować, żeby mu wlaź z powrotem do formy, żeby mu się w formie pomieścił? Nie ma jak wyrośnięty chlebek.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel